

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 22 Października.

Wczoraj o godzinie czwartej po południu odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. hr. Adama Skorupki z jego mieszkania przy placu Szczepańskim na cmentarz. Duchowieństwo, obecni krewni, brat zmarłego hr. Leon Skorupka, liczny zastęp przyjaciół i znajomych, grono artystów teatru krakowskiego z reżyserem p. Rychterem na czele i bardzo liczna publiczność, wzięli udział w tym smutnym obchodzie. Widzieliśmy JW. Delegata, i Podkomorzego Bobowskiego, dyrektora policji p. Englischa, itd. itd. Wiele było także literatów i dziennikarzy. Obecny był dzisiaj zarządca teatru p. Koźmian. Nad grobem chór ze stowarzyszenia „Muzy“ odśpiewał pod kierownictwem p. Kazimierza Hoffmana, żalobną pieśń, a obecni zanieśli modły za zmarłym. Cały obrządek miał cechę poważną a świadcząca o sympatii dla zmarłego kierownika sceny krakowskiej. Brak muzyki wojskowej, wytłumaczono nam zakazem wydanym jej od niedawna, towarzyszenia pogrzebom niewojskowych.

— Odbywać się będą w tym tygodniu próby z *Fiamminy* p. Uchard. Już w piątek była pierwsza na scenie próba. W roli tytułowej wystąpi pani Hoffmann, w roli Daniela Lambert p. Rychter. Wstrzymywano się z wystawieniem tej sztuki, dla tego, żeby ważną rolę Lorda Dudleya, powierzyć p. Bendzie.

— *Fiammina* czteroaktowa komedia p. Mario Uchard, która już przed dziesiętkiem lat z powodzeniem grana była na scenie Theatre français, a która obecnie u nas będzie wystawioną, zawdzięcza swoje istnienie prawdziwemu poczuciu zdarzeniu. Rzeczywistymi jej bohaterami są bowiem słynna artystka teatru francuskiego, panna M. Brohan i autor sztuki p. Mario Uchard jej mąż. Piękna i utalentowana artystka opuściła małżonka, i to dało autorowi wątek do komedyi; tylko rozwiązanie sztuki inne nieco jest, jakim było w rzeczywistości, gdyż panna Brohan, nie uczuła podobno nigdy żalu z powodu opuszczenia p. Uchard, i do dziś dnia pozostała artystką i stowarzyszoną teatru francuskiego.

KORESPONDENCYA.

Poznań, 17 października.

Do dziś dnia teatr polski poznański dał ośm przedstawień w następującym porządku: *Cudzoziemczyni*; *Fiammina*; powtórnie *Fiammina*; *Poświęcenia*; *Złote Runo* i *Grzeszki Babuni*; *Ciekawość*, *Broń Niewieścia*, i znowu *Grzeszki Babuni*; powtórnie *Poświęcenia*, *Życie nad stan* i *O chebie o wodzie*; jak widzicie repertuar przedewszystkiem złożony ze sztuk oryginalnych. Najlepiej i zupełnie sumiennie grana była *Fiammina*, sztuka dobra, w której wszystkie bez wyjątku cha-

raktery są doskonale narysowane. Drugie miejsce w odegraniu trzyma komedia Bogusławskiego *Życie nad stan*, a trzecie Narzyskiego i Sabowskiego *Poświęcenia*. Inne rzeczy, w których pojedyncze role z talentem wykonane były, nie celowały tem ensemblem, o której p. Sarnecki, jako autor dramatyczny przedewszystkiem się stara. Lecz nowo tworzący się repertuar nie może zaimprovizować ani stworzyć doskonałości w parę tygodni, na to potrzeba czasu i pracy. Ostatnią znać widocznie, a co do pierwszego Pozańczycy dopomóżdź powinni, aby go jak najprędzej skrócić. Pomiędzy aktorami pierwsze miejsce trzyma zdolny, dystyngowany i pełen światowej elegancji p. Grabiński. Ma szczęśliwe chwile, w których przypomina nam Bressan'a z komedyi francuskiej; pani Grabińska silnie dramatyczna i jako charakterystyczna aktorka, nieporównana; nareszcie p. Moszyński amant, bohater, pełen ognia, chociaż tylko do kostiumu a nie do fraka. Reszta mniej więcej zdolna młodzież, o której za dwa tygodnie obszerniej pomówię, zwłaszcza, że około 10 osób ze składu teatru dotąd niewidzieliśmy. Kostiumy nowe i bardzo ładne, umeblowanie gustowne i eleganckie, rekwizyta sumiennie i właściwie wybierane. Na Sobotę danym będzie *Król Don-Juan*, Bełcikowskiego. Wszystkie stroje wykonane są podług współczesnych epoek rysunków.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Że u nas postęp nie jeździ koleją żelazną, ani nawet omnibusami Schönberga, ale stąpa powolnym krokiem ośmdziesięcioletniej staruszki, to mogliśmy się przekonać, zwiedzając wystawę przemysłową miasta Krakowa. Przysnąć jednakowoż potrzeba, że na chęciach i pracy nam nie zbywa, lecz wszystko pokazuje naród budzący się dopiero co z uśpienia, i stawiający pierwsze kroki na drodze przemysłu i cywilizacji. Wytrwałości, a wkrótce może i my dojdziemy do pewnej wyższości na tem polu. Szczegółowo o wystawie nie rozpisuję się, gdyż wszystkie dzienniki specjalnie się tem zajmowały, dodam tylko, że część gastronomiczna stała płynna, silnie była reprezentowana. Piwa, wódki, likiery, szynki nie ustępujące bajońskim, wędliny, salami, morladelles krajowe i t. d., zajmowały niepoślednie miejsce, a wystawcy ich zaszczytzeni zostali medalami srebrnymi i brązowymi, co dowodzi, że na tem polu możemy konkurować o lepsze z zagranicznymi fabrykami.

Nie wiem, czy na całym świecie znajdziemy złośliwszą istotę od krytyka. Nie mówię tu o prawdziwych wyroczeniach krytyki, lecz o tych krytykach *en amateur*. Napisz co, natychmiast cię skrytykuje tak, że suchej nitki na tobie nie zostawi; wystawisz jaki dramat lub komedię, w tej chwili jest gotowa krytyka, która ci dowiedzie jasno jak słońce, że sztuka nie warta, artyści nie pojęli swej roli, dekoracje były za stare lub nieodpowiednie; wymalujesz obraz, w tej chwili wykażą ci wszystkie braki możliwe i niemożliwe. W ogóle, ci pseudo-krytycy przywłaszczyli sobie władzę dawniejszych cenzorów rzymskich i przed ich mściwym piórem, nikt nie jest w stanie się uchronić, gdyby się nawet schował na sam szczyt Parnasu.

Zaszedłszy tymi dniami na skromny obiad do Florczyka, zastałem tam jednego z moich dobrych znajomych, w dość złym humorze, lecz muszę przedewszystkiem opisać Florczyka. Jak w operze jest *bás-buffo*, tak w Krakowie nie posiadając opery, posiadamy za to *buffo-restauratora*. Kochany Florczyk, podwójnie bawi gości: raz swojemi płaskimi conceptami, drugi raz niezłą kuchnią. Jest wielu takich, którzy są bezwzględni wielbicielami jednego i drugiego; co do mnie, dowcip jego niewiele dla mnie ma powabu, lecz kuchnię jego poważam wysoko, bo jest smaczna, i przytęm, zważając na moją patryotyczno-gołą kieszeń, dość tania. Jak więc mówiłem, zastałem tam także na obiedzie mego dobrego znajomego, w nieszczególnym humorze.

— Cóżto, prezes nie jest dziś w sztosie? zapytałem.

— A bo widzisz, tego ten, ta panna Bibijanna, swoją krytyką, napsuła mi dosyć krwi.

— Co, panna Bibijanna? Musi być brzydka i stara, bo gdyby była młodą i piękną, toby z pewnością pochlebniejszą krytykę napisała.

— A dla czego to tego ten, tak mówisz?

— To jest bardzo naturalnem. Będąc starą i brzydka nie mogła już pójść za mąż, i z tego powodu mści się na wszystkich mężczyznach, nie wyłączając i prezesa.

— A to tego ten, może i masz rację, i poczciwy prezes rozweseliwszy się trochę, zjadł obiad z lepszym apetytem, i tak się rozochocił, że aż mię zaprosił na kawę do Dyktarskiego.

Z przybliżeniem się zimy, Kraków zaczyna się coraz więcej ożywiać. Wędrowne ptaki ściągają z różnych zamorskich krain. Złotą młodzież w komplecie można oglądać na linii A B i u Redolfiego. Śmietanka towarzystwa coraz częściej daje się widzieć na przedstawieniach teatralnych i wszystko przepowiada, że przyszyły karnawał będzie nadzwyczaj świetnym, z wielką pociechą mam, mających swoje córeczki na wydaniu, a z wielkim nieukontentowaniem papów zmuszonych otwierać swoje worki na suknie, stroje, kwiaty i inne rzeczy nieodzownie potrzebne młodym panienkom, mającym ochotę rzucenia się w wir karnawałowy.

Jarmark zakończył także dni swojego żywota. Emigranci z Kazimierza powrócili na swoje leże zimowe, a kupcy z Białej i Bielska naładowawszy kieszenie naszymi guldenami, poopuszczali już miasto i tylko próżne budy przeszkadzają przechodniom do swobodnej cyrkulacji po rynku. Z wielką pociechą skonstatowałem jeden fakt, że nasz kochany Berek *vulgo* Rothschild krakowski, unieśmiertelniony w karykaturze przez Kostrzewskiego, przyszedł już do perfekcji posiadania własnej budy na jarmarku.

W ubiegły poniedziałek mieliśmy miłą bardzo niespodziankę. Towarzystwo „Muza“ pod biegłym kierownictwem swego dyrektora p. Vopalki, urządziło koncert wokalnie-instrumentalny w sali hotelu Saskiego. Sala i galeria były przepełnione publicznością, co pokazuje, że towarzystwo coraz więcej zaczyna zasługiwać na uznanie. Najbardziej się podobał odegrany przez p. Hocka „Souvenire de Mozart“ Alarda i kwartet z Rigoletta odśpiewany przez dwie urocze blondynki i dwóch członków towarzystwa. Zachwycony cudowną muzyką Verdego, opuściłem salę, w drodze jednakowoż pomyślałem, żeby może teraz było i trudno znaleźć podobną Gildę, poświęcającą się za niewiernego kochanka. Dziś serce odgrywa podrzędną rolę, i coraz mniej znajdujemy podobnych Julij i Romeów, ale za to coraz więcej wchodzi w użycie buchhalterya podwójna.

Ha! może to i lepiej. J. K.



Nr. porządkowy 18.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 22^{go} Października 1872 r.

Po raz pierwszy

Dramat w 5 aktach prozą przez Beaumarchais

MATKA WYSTĘPNA

czyli

INNY TARTUFE

tłumaczył J. Narzymski.

O S O B Y:

Hrabia Almawiwa — — —	Pan Leszczyński.	Begearss, Irlandczyk oficer w woj-	
Hrabina Almawiwa — — —	Pani Wolska.	sku hiszpańskim — — —	Pan Cybulski.
Leon, ich syn — — —	Pan Terenkoczy.	Figaro — — — — —	Pan Szymański.
Florestyna, wychowanka hr. Alma-		Zuzanna, jego żona — — —	Panna Kwiecińska.
wiwy — — — — —	Panna Bendówna.	Fal, notaryusz — — — — —	Pan Siedlecki.
		Wilhelm, służący Begearss'a —	Pan Eker.

Rzecz dzieje się w Paryżu w mieszkaniu hr. Almawiwy w roku 1790. Dwadzieścia lat po *Weselu Figara*.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15 cent. — Krzesło w łoży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 złr. — Krzesło w łoży II. piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.